4 czerwca pierwsza tura

Spośród wielu kandydatów wybieramy trzech posłów i dwóch senatorów

10/89 (1)

GDY TEN NUMER „Przeglądu Fabrycznego" dotrze do czytelników, kolejny etap kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu PRL — spotkań kandydatów z wyborcami i agitacji za sobą — będzie zbliżał się do końca. Czwartego czerwca br. pójdziemy do urn wyborczych, aby oddać głosy na tych, którzy powinni reprezentować nasz okręg i województwo w przyszłym parlamencie.. Zdecydować się trzeba będzie wcześniej, aby w lokalu wyborczym nie mieć już rozterek, kogo skreślić, a kogo pozostawić na karcie głosowania. Wbrew wieloletnim zwyczajom, będziemy musieli obowiązkowo skorzystać z kabiny, bowiem kandydatów do poszczególnych mandatów jest wielu. Aby głos był ważny, w obrębie każdego mandatu poselskiego trzeba bowiem pozostawić jedno nazwisko, a pozostałe skreślić, natomiast na karcie głosowania na senatorów najwyżej dwa nazwiska, a resztę skreślić.

W okręgu wyborczym nr 52, obejmującym południową część województwa legnickiego, w tym także Legnicę i Jawor, wybieramy trzech posłów do przyszłego Sejmu i dwóch senatorów do Senatu. Poszczególne mandaty poselskie otrzymały numery i przeznaczone zostały — co stanowiło rezultat obrad przy okrągłym stole — dla poszczególnych grup kandydatów. I tak z mandatu nr 206 kandydują członkowie ZSL, nr 207 — bezpartyjni, a nr 208 członkowie PZPR. natomiast lista kandydatów na senatorów, jedna dla całego województwa, obejmuje przedstawicieli wszystkich partii, organizacji społecznych i politycznych oraz bezpartyjnych. Jest więc wspólna i w tym przypadku rywalizacja pomiędzy nimi decydować będzie również o zdobyciu miejsc w przyszłym senacie przez poszczególne ugrupowania. W tej części więc wybory będą konfrontacyjne.

Okręgowa Komisja Wyborcza nr 52 w Legnicy zarejestrowała kandydatów do trzech mandatów poselskich Do MANDATU NR 206 Wojewódzki Komitet ZSL zgłosił trzy osoby:

— **KAZIMIERZA BURTNEGO**, lat 45, wykształcenie wyższe rolnicze, dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Piotrowicach koło Chojnowa, wiceprezesa WK ZSL, mieszkańca Legnicy;

— **ADAMA GRABOWIECKIEGO**, lat 26, studiującego zaocznie na Uniwersytecie Wrocławskim, wiceprzewodniczącego ZW ZSMP w Legnicy, mieszkańca Goliszowa koło Chojnowa;

— **ALOJZEGO PAWICKIEGO**, lat 54, wykształcenie wyższe ekonomiczno-rolnicze i pedagogiczne, dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Chojnowie, mieszkańca Piotrowic w gm. Chojnów.

Do MANDATU POSELSKIEGO NR 207, przeznaczonego dla bezpartyjnych, wysunięto następujących kandydatów:

— **RYSZARDA KĘPĘ**, lat 34, lekarza internistę w Zespole Opieki Zdrowotnej w Legnicy, zgłoszonego przez wyborców;

— **ZBIGNIEWA MACKIEWICZA**, lat 42, wykształcenie średnie, rolnika indywidualnego we wsi Komorniki, gmina Ruja, zgłoszonego przez Komitet Obywatelski „Solidarność";

— **STANISŁAWA RĄCZKOWSKIEGO**, lat 32, prawnika, pracownika Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, zgłoszonego przez Zarząd Wojewódzki Zrzeszenia Prawników Polskich;

— **MIROSŁAWA SKAZĘ**, lat 48, inżyniera budownictwa, zatrudnionego w Spółdzielni Pracy Usług Inwestycyjno-Projektowych „Inwestprojekt" w Legnicy, zgłoszonego przez wyborców;

— **MAŁGORZATĘ ZAWŚLAŃSKĄ, lat 23**, wykształcenie średnie, technika rolnika, zatrudnioną w Zarządzie Wojewódzkim ZSMP w Legnicy, zgłoszoną przez ZW ZSMP.

Do MANDATU POSELSKIEGO NR 208 przeznaczonego dla członków PZPR, kandydują:

— **IGNACNY BOCHENEK**, lat 34, inż. energetyk, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP w Legnicy, zgłoszony przez ZW ZSMP;,

— **IRMINDO BOCHEŃ**, lat 41, wykształcenie wyższe agrotechniczne, dyrektor Zakładu Doświadczalnego Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Targoszynie, przewodniczący GRN w Mściwojowie;

— **BRONISŁAW TOBIASZ**, lat 40, inżynier rolnik, dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Zagrodnie;

— **JERZY WILK**, lat 56, socjolog, wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR, poseł na Sejm kończącej się kadencji, przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Legnicy;

— **MAREK ZIELIŃSKI**, lat 39, mgr ekonomii, zatrudniony w Przedsiębiorstwie Wytwórczo-Handlowym „Stamar" w Legnicy, mieszkaniec Jawora, zgłoszony przez ZW ZSMP.

Wojewódzka Komisja Wyborcza w Legnicy zarejestrowała 10 kandydatów do DWOCH MANDATÓW SENATORSKICH. Są to:

— **JANUSZ BIELAWSKI**, lat 61, prof. dr hab. nauk medycznych, ordynator oddziału chirurgi urazowej i ortopedii szpitala Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie, członek PZPR, zgłoszony przez wyborców;

— **RYSZARD CHAMER**, lat 47, docent dr nauk chemicznych, dyrektor Zakładu Doświadczalnego Hutnictwa Miedzi w Legnicy, członek PZPR, zgłoszony przez wyborców;

— **LUBOMIR GLINIECKI**, lat 32, mgr ekonomii, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, członek PZPR, zgłoszony przez Zarząd Międzywojewódzki Federacji Związków Zawodowych Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej w Legnicy;

— **STANISŁAW OBERTANIEC**, lat 41, technik dentystyczny, pracownik Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Legnicy, bezpartyjny, zgłoszony przez Komitet Obywatelski „Solidarność";

— **WŁADYSŁAW PAPUŻYŃSKI**, lat 59, wykształcenie średnie, rolnik indywidualny w Brzostowie koło Głogowa, bezpartyjny, zgłoszony przez Komitet Obywatelski „Solidarność";

— **WITOLD PARCHIMOWICZ**, lat 40, mgr ekonomiki, dyrektor ekonomiczny Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, członek PZPR, zgłoszony przez wyborców;

— **ANDRZEJ PAWŁOWSKI**, lat, 63, lekarz medycyny w Zespole opieki Zdrowotnej w Chojnowie, bezpartyjny, zgłoszony przez wyborców;

— **LESZEK SELERA**, lat 36, rolnik indywidualny z Bartoszowa w gminie Legnickie Pole, prezes Gminnego Komitetu ZSL w Legnickim Polu, zgłoszony przez Wojewódzki Komitet ZSL w Legnicy;

— **STANISŁAW TOMCZAK**, lat 32, mgr ekonomii, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP i wiceprzewodniczący WRN w Legnicy, członek PZPR, zgłoszony przez ZW ZSMP;

— **JERZY ZIELIŃSKI**, lat 42, wykształcenie średnie, rolnik indywidualny w Grębocicach, członek PZPR, zgłoszony przez Wojewódzki Związek Rolników, Kółek Rolniczych w Legnicy.

Jak więc widać, kandydatów jest wielu. O tym, kto przejdzie, zadecydują wyniki głosowania. Wyborcy będą niewątpliwie zwolennikami różnych kandydatów. Głosy rozłożą więc się na wiele osób i mało prawdopodobne wydaje się, aby w pierwszej turze głosowania za kimkolwiek opowiedziało się ponad 50 procent wyborców. Pewną więc mamy drugą turę głosowania, przewidzianą na 18 czerwca br. Wtedy jednak do każdego mandatu kandydować będą już tylko po dwie osoby, które w pierwszym podejściu otrzymały najwięcej głosów.

(z)

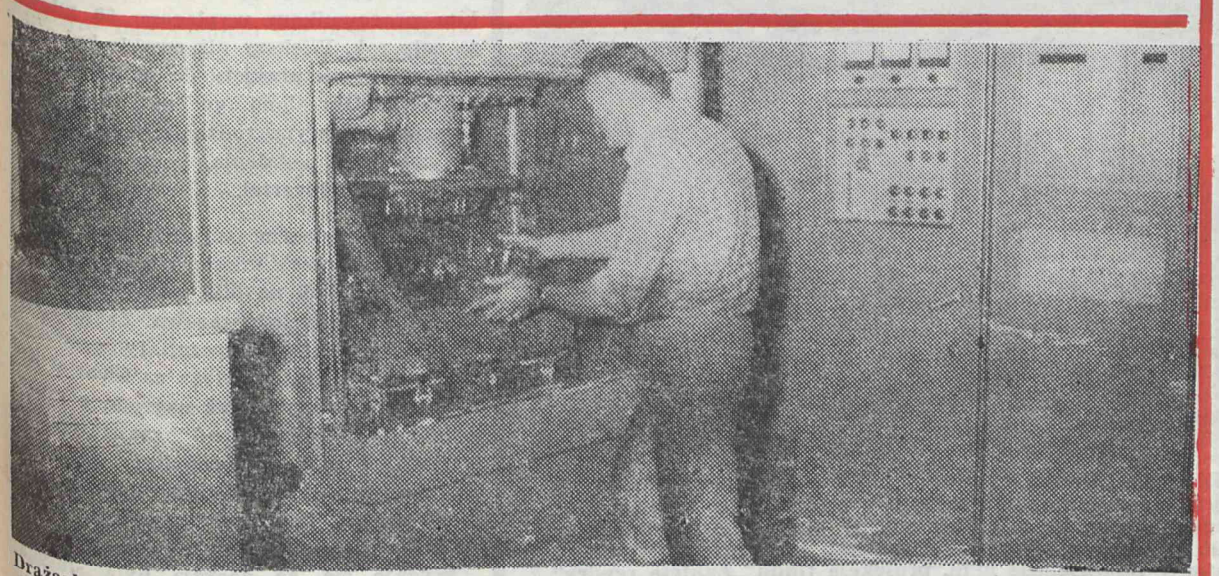

Drążarka chemiczna, którą obsługuje PIOTR MLEKO, okazała się niezwykle trafnym zakupem. Jest to maszyna bardzo wydajna, a ponadto umożliwia obróbkę matryc po poddaniu ich hartowaniu

Fot. F. Kopeć

PF przegląd fabryczny

Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze

Nr 10 (175) Rok XVI

16-31 maja 1989 r.

Święto Pracy w Jaworze

Pod znakiem radości i zabaw

W TYM ROKU po raz pierwszy zrezygnowano z tradycyjnych pochodów pierwszomajowych. Tylko w nielicznych miastach wszystko przebiegało jak przed laty. Jawor, wraz z całym województwem, obchodził robotnicze święto inaczej. Już dwa dni przed 1 maja w wielu miejskich i zakładowych klubach rozpoczęły się imprezy towarzyszące. Do obchodów włączyli się, oczywiście, także pracownicy ZKiMR. Niestety, organizatorom nie sprzyjała pogoda.

W piątek 29 kwietnia przygotowano cztery wycieczki autokarowe. Z jednej zrezygnowano ze względu na padający deszcz. Miał to być pieszy rajd po górach. Jednak w taką pogodę nawet najbardziej zagorzali zwolennicy aktywnego wypoczynku zrezygnowali. Nie brakowało natomiast chętnych na wycieczkę w Karkonosze i do wrocławskiego ogrodu zoologicznego. Na tę ostatnią pojechały dwa pełne autokary. Każda z grup miała swojego przewodnika, więc warunki do poznania nowych miejsc były zapewnione.

W tym samym czasie ożywiły się kluby i kawiarnie. W KTiR przygotowano wystawy osiągnięć poszczególnych sekcji, a wszyscy chętni mogli oglądać zestawy filmów i bajek, Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Gwarnie było także w pozostałych domach tury w mieście. Podobnie wykorzystywano wolny czas w niedzielę. Pokazy i zabawy wzbogaciły występy zespołów młodzieżowych i orkiestry dętej, a także popisy grup tanecznych. Odwołano jedynie pokazy modeli pływających na parkowym stawie, gdyż warunki atmosferyczne były szczególnie niekorzystne.

Oficjalne uroczystości Święta Pracy nastąpiły dopiero trzeciego dnia w poniedziałek. Zamiast tradycyjnego pochodu, odbył się tylko krótki wiec. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych miasta oraz przedstawiciele zakładów pracy i mieszkańcy Jawora. Obyło się tym razem bez długich przemówień i pocztów sztandarowych. Po wiecu wszyscy udali się na przygotowane kiermasze i wzięli udział w wielkim festynie.

Całość imprezy przeniesiono w ostatniej chwili z podzamcza na Rynek.

Można tu było posłuchać młodzieżowej muzyki, obejrzeć występy dziecięcego zespołu tanecznego i grup tańca współczesnego. W kilku punktach sprzedawano gorące kiełbaski i napoje. Otwartych było kilka sklepów, więc bardziej zapobiegliwi mogli poczynić zakupy. Nie obyło się także bez piwa i lodów. Największą popularnością cieszyła się jednak wielka loteria fantowa. Choć losy kosztowały po 500 zł, atrakcyjne nagrody skusiły wielu jaworzan. Do wylosowania były dwa składaki, śpiwory, plecaki, składane łóżko turystyczne, kasety magnetofonowe oraz... żywe prosię. Ci, którym nie dopisywało szczęście, otrzymywali nagrody pocieszenia.

Ożywił się również jaworski stadion. Rozegrano tu turniej piłki nożnej drużyn młodzieżowych oraz mecz pomiędzy trenerami klubu a reprezentacją ZKiMR. W przerwach odbyły się pokazy aerobiku i występy młodzieżowych zespołów muzycznych. Po zakończeniu zmagań sportowych na płycie boiska zaprezentowali swój kunszt zakładowi modelarze. Można było podziwiać zdalnie sterowane modele latające. Nie zapomniano również o najmłodszych. Z myślą o nich przygotowano cały blok gier i zabaw.

Choć nie udało się zrealizować wszystkich przewidzianych w programie imprez, każdy mógł znaleźć dla siebie coś interesującego. Taka forma robotniczego święta przypadła do gustu niemal wszystkim. Trzydniowy festyn podobał się i umożliwił aktywny wypoczynek. Tylko nieliczni wyrażali swoje niezadowolenie z powodu odwołania tradycyjnego pochodu. Większość zdecydowanie opowiedziała się za podobnymi imprezami w latach następnych. Mamy nadzieję, że za rok nie tylko pogoda dopisze, ale także organizatorzy zrealizują zapowiedziane imprezy.

(mis)

W ZKiMR powstał Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy

Na pierwszym założycielskim zebraniu spotkali się w ZKiMR pracownicy, którzy nie chcą pozostawać obojętni wobec rozszerzającej się patologii picia. Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, bo tak nazywa się nowo powstała organizacja, nie zrzesza abstynentów, ale tych, którzy chcą zwalczać alkoholizm. Podczas pierwszego spotkania, któremu przewodniczył sekretarz KZ PZPR BOLESŁAW MALEC, ustalono kierunki przyszłych działań.

Głównym zadaniem komitetu będzie upowszechnianie trzeźwości, krzewienie abstynencji oraz przeciwdziałanie pijaństwu. Wśród form działania znalazło się propagowanie takich postaw za pomocą plakatów, prowadzenie odczytów i pogadanek oraz pomaganie osobom uzależnionym, a także niesienie pomocy rodzinom alkoholików.

Szerzenie i propagowanie postaw trzeźwości będzie się odbywać również poprzez organizowanie imprez kulturalnych i turystycznych. Na razie nie opracowano jeszcze programu działania na ten rok. Przyjęty zostanie podczas kolejnego spotkania komitetu w czerwcu br. W głosowaniu wybrano zarząd SKP. Przewodniczącą została IRENA RUSIN, sekretarzem CZESŁAWA JÓŹWIK, skarbnikiem TERESA BADYLA, a w skład zarządu weszli ponadto: BOLESŁAW MALEC i JANINA ZAJĄC.

Uzgodniono, że roczna składka członkowska wyniesie 24 zł. Akces do tej organizacji zgłosiło dotychczas 25 pracowników zakładu. Wszyscy chętni mogą zgłaszać się do członków zarządu. Społeczny komitet działa pod patronatem Polskiego Czerwonego Krzyża. (k)

Pożegnano emerytkę

W maju odeszła na emeryturę pracownica Wydziału K-4 STANISŁAWA SZYMCZAK. Przez dziesięć ostatnich lat pracowała jako oczyszczacz odkuwek. Przy tym monotonnym i uciążliwym zajęciu nadal zatrudnionych jest kilka kobiet. Wcześniej, do chwili pożaru, pracowała w młynie Zakładów Zbożowo-Młynarskich „PZZ".

Podczas uroczystego pożegnania sporo czasu poświęcono wspomnieniom. Przed 10 laty dopiero ruszały nowe wydziały kuźni, uruchamiano nowe maszyny i zapoznawano się ze specyfiką produkcji. Właśnie wtedy zaczynała pracę w ZKiM pani Stanisława Szymczak. Przepracowane w fabryce lata wspomina bardzo ciepło, przede wszystkim ze względu na współpracowników. Przez ten okres zżyła się z ludźmi i poznała ich. Nieco inaczej ocenia warunki panujące w hali.

— Niestety, pod względem zapylenia nie zmieniło się prawie nic — stwierdza. — Od chwili uruchomienia produkcji nie działała wentylacja i do tej pory jest ona praktycznie niesprawna. Decyduje to przede wszystkim o zapyleniu. Poza tym liczenie przez osiem godzin odkuwek, które często ważą po kilka kilogramów, jest uciążliwe i bardzo męczące.

Nie tylko ze zwyczajnej w takich sytuacjach kurtuazji wypowiadano się o pracy odchodzącej na emeryturę. Wiele ciepłych słów powiedzieli kierownik Wydziału K-4 WIESŁAW WÓJCIK i szef produkcji odkuwek STANISŁAW LIPIŃSKI. Jak zgodnie stwierdzili, była ona pracownikiem, na którego zawsze można było liczyć. Stwierdzono także, że już wkrótce warunki pracy w Wydziale K-4 powinny ulec zdecydowanej poprawie. Pierwszym z czynników będzie zainstalowanie nowej oczyszczarki, a następnie podajnika wibracyjnego do załadunku i rozładunku odkuwek.

Do życzeń wielu lat zdrowia dołączyli się także obecni podczas spotkania sekretarz KZ PZPR BOLESŁAW MALEC i przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR LESZEK NOWAK. (k)

Dzień Zwycięstwa

Ziemia z mogił pojedzie do Orenburga

9 maja stał się tradycyjnym dniem obchodów rocznicy zakończenia II wojny światowej. W całej Polsce, podobnie jak w wielu krajach świata, obchodzi się to święto bardzo uroczyście. W Jaworze główna część oficjalnej imprezy odbywała się pod pomnikiem Żołnierzy Polskich oraz na cmentarzu żołnierzy radzieckich poległych podczas wyzwalania miasta.

W tym roku zgromadzonych przywitał prezes jaworskiego koła ZBoWiD JAN JAŚKOWIAK. Przypomniał on historię walki z faszyzmem i udział w niej Polaków. Z krótkimi przemówieniami wystąpili również przedstawiciel PGWAR oraz sekretarz Komitetu Rejonowego PZPR w Jaworze MARIAN STASIULEWICZ. W swoim wystąpieniu nawiązał on do próśb wielu radzieckich rodzin, do dziś szukających mogił swoich bliskich.

Postanowiono, że z mogił żołnierzy radzieckich, znajdujących się na cmentarzu w Jaworze, pobrana zostanie ziemia. Urna z nią przekazanan będzie władzom Orenburga i złożona na tamtejszym cmentarzu. Symboliczną ziemię z mogił radzieckich przewiezie jaworska delegacja, która odwiedzi to miasto w najbliższym czasie.

Uczestniczący w uroczystości przedstawiciele władz miasta, zakładów pracy oraz szkół złożyli wiązanki kwiatów. Wśród nich znaleźli się również przedstawiciele ZKiMR: pierwszy zastępca dyrektora Eugeniusz Cezar, sekretarz KZ PZP Bolesław Malec i przewodniczący rady pracowniczej Paweł Kozłowski. Ostatnim akcentem uroczystości była defilada żołnierzy radzieckich. (k)

Rozdzielono skierowania do NRD

W tym roku podział skierowań na wymienne wczasy do NRD przebiegał odmiennie niż w latach poprzednich. Dyskusje nad sensem organizowania takiej formy wypoczynku doprowadziły do wcześniejszego rozeznania liczby osób na taki wyjazd. Jak się okazało, przekroczyła ona przewidywania organizatorów wczasów.

Po zebraniu zgłoszeń skierowania miały być tradycyjnie rozdzielone pomiędzy działy i wydziały. Związkowcy zaproponowali jednak inne rozwiązanie. Tradycyjny podział doprowadziłby do sytuacji niemal przymusowej. Wszak nie we wszystkich komórkach pracują osoby, które zgłosiły chęć wyjazdu. Pozbawiłoby to także możliwości wypoczynku w NRD tych, którzy zgłosili się wcześniej.

Wszyscy chętni musieli do końca kwietnia br. złożyć wnioski wraz z numerami paszportów swoich bliskich. W ten sposób każdy zainteresowany miał możliwość otrzymania wczasów. Oczywiście, kryterium posiadania dokumentu umożliwiającego przekroczenie granicy było ważne ze względu na krótki czas, jaki pozostał do wyjazdu. Wszystkie zgłoszenia rozpatrywali członkowie komisji socjalnej.

Pierwszeństwo w otrzymaniu skierowania miały osoby nie korzystającęg z wczasów w NRD w ubiegłym sezonie. Dopiero po takiej selekcji brano pod uwagę inne czynniki, jak staż pracy czy jej warunki. Było to jednak potrzebne tylko w nielicznych przypadkach. Wydaje się, że takie rozwiązanie zdało egzamin. Może sprawdziłoby się także przy dzieleniu wczasów krajowych? Wcześniejsze przyjmowanie zgłoszeń od chętnych i rozdział miejsc wg ich liczby byłby znacznie korzystniejszy od sztywnych podziałów na komórki produkcyjne. (k)

Sukcesy młodych wynalazców

Rozstrzygnięto Turniej Młodych Mistrzów Techniki na szczeblu wojewódzkim. W tym roku we wszystkich ocenianych grupach znaleźli się pracownicy Zakładów Kuzienniczych, i to na czołowych miejscach. Wyróżniono także zakładową radę TMMT, działającą przy ZSMP.

W grupie debiutów wynalazczych sąd konkursowy uhonorował wyróżnieniem LEONA WIĄCKA i ANDRZEJA KRASELA za projekt zgłoszony w ZKiMR. Fabryczny zespół wyprzedził tylko KRZYSZTOF BOGDZIEWICZ z Zakładów Mechanicznych „Legmet". Wyróżnieni otrzymali nagrodę pieniężną.

W podstawowej grupie turnieju pierwsze miejsce przypadło pracownikom Jaworskich Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena" ZBIGNIEWOWI i RYSZARDOWI ŚLEMPOM za projekt automatu podającego pudełka do past czyszczących. W tej samej grupie trzecie miejsce zajął zespół pracowników ZKiMR za wniosek dotyczący układu czasowego do powtarzalnego grzania prętów w piecach typu Gibbons. Jest on dziełem STANISŁAWA KAZIMIERSKIEGO i KAROLA PIENIĄŻKA.

Choć zgłoszone przez młodych wynalazców wnioski nie zyskały w przedsiębiorstwie zbyt wysokich ocen, przyznane wyróżnienia świadczą o uznaniu wojewódzkiego jury Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Spośród 18 zgłoszonych do konkursu zakładowych rad TMMT pierwsze miejsce zajęli reprezentanci „Legmetu", natomiast członkom rady z ZKiMR przyznano wyróżnienie.

Wszystkim zwycięzcom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. (k)

Tegoroczne X Jaworskie Biesiady Literackie, a więc jubileuszowe, zapowaidają się niezwykle atrakcyjnie. Wśród uczestników nie zabraknie stałych bywalców, a więc Z. Smektały, G. Górnickiego, T. Śliwiaka i J. Termera. W programie Biesiad, które odbędą się w dniach od 8 do 10 czerwca, oprócz tradycyjnych spotkań z czytelnikami i sesji literackich organizatorzy zapowiadają m.in. projekcję filmu „Zaklęte rewiry" i spotkanie z jego reżyserem J. Majewskim, prezentację dorobku młodych twórców oraz kiermasz książek. Będzie też specjalna niespodzianka. Radzimy więc nie przegapić tegorocznego spotkania z poezją, literaturą, książką i ciekawymi ludźmi

kronika

● Zakładowe koło Ligi Kobiet Polskich urządziło dla swoich członkiń w pierwszych dniach maja wyjazd do operetki wrocławskiej na sztukę „Bal w Savoju".

● Tylko do połowy maja przyjmowano zgłoszenia chętnych do udziału w wycieczce do Lwowa. Koszt tygodniowej imprezy, przygotowanej przez zakładowe koło TPPR, dla jednej osoby wynosi 60 tys. zł. Wycieczka dbędzie się w dniach od 22 do 28 października br.

● Ogłoszono podział nagrody za oszczędności materiałowe wypracowane przez zespół nr 6, zajmujący się wykorzystaniem odpadów hutniczych di produkcji odkuwek. Otrzymało ją 52 członków zespołu oraz 8 przedstawicieli dyrekcji. Cieszy ten przejaw jawności, choć trudno nie spytać o podział nagród w pozostałych zespołach.

● Opracowano wstępny projekt regulaminu uzyskiwania specjalizacji zakładowych przez ekonomistów. Grupa ta nie była dotychczas objęta możliwościami takiego awansu. Obecnie projekt jest konsultowany przez zainteresowanych.

● Zgodnie z wnioskami załogi zawieszono na dwa miesiące pracę na trzeciej zmianie w soboty robocze. Wszyscy pracownicy, którzy zgodnie z planem zmian mieli być zatrudnieni w tym czasie, odpracują swoje „nocki" w innych terminach. Jeżeli to rozwiązanie zda egzamin, będzie kontynuowane w przyszłości.

● Rozpoczęły się rozgrywki zakładowego turnieju piłki nożnej. W tym roku jego finał połączony będzie ze spartakiadą.

Wypłacono „czternastkę" za I kwartał 1989 roku

W iście rekordowym tempie podsumowano wyniki osiągnięte przez przedsiębiorstwo w pierwszym kwartale tego roku. Już w połowie kwietnia dyrekcja podjęła decyzję o wypłaceniu zatrudnionym zaliczkowo nagrody z zysku za ten okres. Przygotowania trwały krótko. W ciągu kilku dni pracownicy rachuby obliczyli należności i już 28 kwietnia wypłacono „czternastkę".

Ogólna kwota, jaką przeznaczono na ten cel, wyniosła 35 mln zł. W porównaniu z nagrodą z zysku za ubiegły rok była wysoka. Przypomnijmy, że wówczas wszystkim pracownikom wypłacono 60 mln zł za cały rok. Większy niż zwykle był również wskaźnik przyjęty do obliczenia należności. Określono go na 10,15 proc. kwartalnego wynagrodzenia. Nie zmieniły się natomiast ustalenia, komu należy się nagroda za I kwartał.

Tylko pozytywne wyniki ekonomiczne pierwszych trzech miesięcy tego roku pozwoliły dyrekcji na taki manewr. Nie ma to być wypłata jednorazowa. Zakłada się, że jeżeli osiągnięte rezultaty produkcji nie pogorszą się, to załoga co kwartał będzie mogła otrzymywać nagrodę z zysku. Zależy to jednak od zaangażowania wszystkich służb w produkcję. Zapowiada się również wypłacenie dodatkowych środków, wynikających z podsumowania ubiegłego roku. Nastąpi to jeszcze w maju.

Wydaje się, że decyzja była słuszna, choćby ze względu na rosnącą ciągle inflację. Jaką wartość będą miały te kwoty za rok, trudno dziś przewidzieć. (mis)

Dokąd na kolonie?

Dzieci wypoczywać będą w kilku miejscowościach

W połowie maja wyjaśniła się ostatecznie sprawa kolonii dla dzieci pracowników ZKiMR. Załatwianie miejsc dla potrzeb zakładu przeciągnęło się. Oferta przedstawia się jednak dość bogato.

Zgodnie ze zbieranymi jeszcze w marcu zgłoszeniami pracownicy Działu Socjalnego zarezerwowali blisko 100 miejsc kolonijnych. Zadbano, aby dzieci nie wypoczywały w jednej miejscowości. I tak, już od 1 lipca rusza kolonia w miejscowości Bażany na Opolszczyźnie. Tu wypoczywać będą najmłodsze dzieci w wieku od 7 do 12 lat. Na potrzeby przedsiębiorstwa zarezerwowano 30 miejsc. 20 lipca rozpoczyna się kolejny turnus, tym razem w Ściegnach opodal Karpacza. I tu również przyjedzie grupa ponad trzydzieściorga dzieci w wieku od 8 do 15 lat.

Dwa kolejne turnusy rozpoczynać się będą równocześnie 8 sierpnia br. w dwóch różnych miejscowościach. Kilkanaście miejsc przygotowano w Jagorzewie w województwie olsztyńskim, nieco mniej w Warszawie. Jak widać, nie tylko terminy, ale różnice krajobrazowe są znaczne. Można wybrać góry, jeziora, równiny, czy wypoczynek w dużej aglomeracji miejskiej.

Pierwsze przymiarki do kosztów wypoczynku okazały się niższe od wcześniejszych przewidywań. Wstępnie organizatorzy podają kwotę 55 tys. zł od dziecka. Ich wysokość może jeszcze ulec zmianie i kto wie, czy nie zbliży się do zapowiadanej kwoty 70 tys. zł. Dopiero po podsumowaniu całości kosztów będzie można określić je w pełni.

W tym roku nieco inaczej organizuje się kolonijny wypoczynek. Z dużym wyprzedzeniem zbierano zgłoszenia chętnych do wysłania nań swoich dzieci. Miało to z jednej strony zapewnić wypoczynek tym wszystkim, którzy chcieli z niego skorzystać, a z drugiej w pełni wykorzystać zarezerwowane miejsca. Praktyka wykazała jednak przywiązanie do starych obyczajów. Wielu pracowników zgłaszało się już po upływie wyznaczonego terminu, a wielu innych spośród zgłaszających się rezygnowało.

Niepokoi szczególnie to drugie zjawisko. W grę wchodzą przecież określone środki finansowe. Jeżeli ZKiMR zamówiły określoną ilość miejsc kolonijnych, to muszą za nie zapłacić, nawet gdyby kilka z nich nie wykorzystano. Taką zasadę stosuje się także wobec pracowników. Złożenie zgłoszenia zobowiązuje do wzięcia udziału w kolonii lub pokrycia kosztów skierowania. Tylko losowe przypadki mogą być potraktowane jako wyjątek i stanowić podstawę do odstępstwa od tej reguły. Oczywiście, w przypadku rezygnacji, podjęte zostaną próby upłynnienia nie wykorzystanych skierowań, ale jeżeli nie uda się, to...

Najciekawsze jest w tym wszystkim stanowisko pracowników. Rezygnując, nie podają oni zazwyczaj powodów takich decyzji. Nie mogą powodować nimi zbyt wysokie koszty kolonii, gdyż zatwierdzona w tym roku tabela odpłatności znacznie obniża rzeczywiste wydatki ponoszone przez ludzi. Nikt chyba nie twierdzi, że wydanie kilku czy kilkunastu tysięcy złotych za trzytygodniowy pobyt dziecka n akolonii to dużo. Nie mają podstaw również stwierdzenia, jakoby miejscowości wypoczynkowe były mało atrakcyjne. Ich różnorodność zapewnia dużą atrakcyjność. Co więc decyduje o rezygnacji z wcześniejszego zgłoszenia?

Być może, przyzwyczailiśmy się już zapisywać na wszystko w myśl zasady, że czego nie da się sprzedać, to można później z tego zrezygnować. A może wszyscy liczyli na wysłanie swoich pociech za granicę? Jak by nie było, malejące zainteresowanie wypoczynkiem najmłodszych zmusza do zastanowienia. (mis)

Co nowego w ośrodkach wczasowych

JUŻ ZA KILKANAŚCIE DNI rozpoczną się pierwsze turnusy wczasowe w zakładowych ośrodkach. Jak co roku, zanim zjawią się pierwsi urlopowicze, trzeba je odpowiednio przygotować. Prace te rozpoczęto dopiero w ostatnich dniach kwietnia, więc nie sposób jeszcze ocenić, jak przebiegały. Nie mają one jednak zbyt dużego zakresu. Większość ogranicza się do odnowienia pomieszczeń.

Największe zmiany zajdą w Grzybowie. Od tego roku wczasowicze będą stołowali się w domu wypoczynkowym Spółdzielni Inwalidów „Świt". Dotychczasowa stołówka zlokalizowana była w wynajmowanym budynku. Ten stary i niefunkcjonalny obiekt wymagał co roku znacznych nakładów finansowych, aby zapewnić znośne warunki przygotowania i spożywania posiłków. W tym roku, zamiast stołówki, urządzona zostanie w nim świetlica. Będzie więc nareszcie miejsce do oglądania telewizji czy na zabawy taneczne.

Zmiana roli dotychczasowej stołówki pociągnęła za sobą inne następstwa. Ponieważ jest ona wykorzystywana przez cały rok, władze sanitarne nakazały przeprowadzanie dezynfekcji po każdym turnusie. Oznacza to wyłączenie jej z eksploatacji na dwa dni po każdych dwóch tygodniach. Przysporzy to kłopotów w dowozie wczasowiczów. Gdyby przebywali w ośrodku tylko przez 14 dni, zakładowy autokar musiałby dwa razy jechać pusty — raz po wczasowiczów kończących turnus i drugi po odwiezieniu nowej grupy. Takie rozwiązanie podwyższyłoby znacznie koszty dojazdu, a poza tym uszczupliłoby liczbę środków transportowych, używanych do przewozu pracowników do zakładu. Sprawę rozwiązano inaczej.

Wyjeżdżający na wczasy do Grzybowa może przebywać tu 14 lub 16 dni. Te dwa dodatkowe dni nie są wliczone do kosztów skierowaina .Wczasowicze nie korzystają w tych dniach z wyżywienia, a jedynie z kwater. Oznacza to, że w pierwszy i ostatni dzień pobytu sami muszą zapewnić sobie posiłki. W ten sposób ilość przejazdów autobusu byłaby ograniczona do niezbędnego minimum. Oczywiście, jest to tylko propozycja. Osoby, które nie będą chciały zeń skorzystać, mogą przyjechać o dzień później i wyjechać wcześniej. Wtedy jednak same muszą zapewnić sobie dojazd. Zgodnie z przepisami otrzymają zwrot kosztów podróży w jedną stronę. Nie jest to wyjście idealne, ale jedynie możliwe. Podejmowane próby wykupienia posiłków w dodatkowe dwa dni nie powiodły się, trudno także zagwarantować tzw. suchy prowiant ze względu na niskie diety.

Kolejnym novum w tym ośrodku będzie zagospodarowanie placu za domem wczasowym. Urządzi się tu plac zabaw dla dzieci i boisko do gier zespołowych. W przyszłości staną w tym miejscu kolejne obiekty ośrodka. Podjęto również decyzję o zakupieniu nowego telewizora do odbioru programów kolorowych i sprzętu rekreacyjno-sportowego. Na takie braki uskarażno się w ubiegłym roku. Mamy nadzieję, że zaopatrzeniowcy zdążą z zakupem, choć jeszcze w końcu kwietnia nie było informacji o rezultatach tej inicjatywy.

W tym roku oficjalnie oddane zostały wczasowiczom nowe domki letniskowe w ośrodku wypoczynkowym w Rowach. Piszemy „oficjalnie", gdyż już w ubiegłym sezonie część wczasowiczów korzystała z nich, choć nie były jeszcze przekazane przez ich wykonawcę przedsiębiorstwu. W pięciu domkach będzie mieszkało w każdym turnusie po 5 osób. Do całkowitego ich wyposażenia brakuje tylko telewizorów. Na miejscu są już lodówki, kuchenki elektryczne i grzejniki olejowe. Komfort nowych domków jest chyba najwyższy ze wszystkich zakładowych ośrodków wypoczynkowych. Zmniejszyła się tam jednak ilość miejsc dla wczasowiczów z 40 do 25.

Najmniej zmian nastąpi w Głębokiem. Podczas prac remontowych i konserwatorskich lepiej wyposaży się łazienki. Chodzi przede wszystkim o zamontowanie półek i wieszaków na ręczniki oraz naprawę sprzętu sanitarnego. Dopiero jesienią wykona się tu ogrodzenie zabezpieczające wypożyczalnię sprzętu wodnego.

Najwięcej wczasowiczów wypoczywać będzie w tym roku w Grzybowie. Na 6 turnusach może przebywać tu ponad 370 osób. Kolejnych 200 będzie regenerowało swoje siły nad jeziorem Głębokie podczas 5 turnusow. Najmniej natomiast przyjmie w tym roku ośrodek w Rowach — 175 osób w ramach 7 turnusów. Na razie nie wiadomo nic na temat dyskutowanej wcześniej rozbudowy tego wczasowiska.

Poza tym przygotowano 80 wniosków na wczasy indywidualne, z których skorzysta około 200 osób. Podobnie jak w latach ubiegłych, istnieje także możliwość wypoczywania w innych ośrodkach. Na ten cel przeznaczono 3,1 mln zł. Chodzi tu przede wszystkim o odpłatność zakładu za wypoczynek pracowników korzystających z wczasów w zakładzie współmałżonka lub pokrycie kosztów wypoczynku w ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych lub biur podróży.

Jak się wstępnie przyjmuje, ze wszystkich form wczasów skorzysta w tym roku ponad tysiąc osób — pracowników i ich rodzin. W dyskusji prowadzonej przez członków Egzekutywy KZ PZPR postanowiono, że każda delegacja, kontrolująca warunki wypoczynku wczasowego, przedstawi po powrocie protokół. Dokument ten posłuży do oceny przygotowania ośrodków wypoczynkowych do sezonu.

M. SZCZYPIORSKI

NSZZ zaakceptował fundusz mieszkaniowy

9 maja Prezydium NSZZ Pracowników ZKiMR ustosunkowało się do przedstawionego przez Dział Socjalny projektu planowanego na bieżący rok zakładowego funduszu mieszkaniowego. Związek opowiedział się za przyjęciem projektu do realizacji. Jedyne zastrzeżenie dotyczyło zamiaru zakupu mieszkań przez zakład w spółdzielni mieszkaniowej, prawdopodobnie z myślą o potrzebnych przedsiębiorstwu specjalistach. Członkowie Prezydium NSZZ negatywnie ocenili tę propozycję i zalecili przeznaczenie przewidzianych na ten cel pieniędzy na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych.

Ogółem planowany fundusz mieszkaniowy wyniesie w tym roku 68,5 mln zł. Składa się na to 11 454 tys. zł jako fundusz podstawowy, 13 702 tys. jako odpis z ubiegłorocznego zysku oraz 18 587 tys. zł jako pozostałość z roku poprzedniego. Ponadto ze spłaty udzielonych pożyczek pochodzi 5 mln zł, natomiast 20 mln zł przekaże się na fundusz mieszkaniowy już z tegorocznego zysku.

Blisko 70 mln zł, przeznaczonych na fundusz mieszkaniowy, mogłoby wydawać się, zwłaszcza w porównaniu z kwotą 7627 tys. zł, jaką wydatkowało przedsiębiorstwo w roku ubiegłym, sumą wręcz horrendalną. Tymczasem porównanie to jest bardzo złudne i nie oddaje ani złożoności sytuacji w sferze mieszkaniowej, ani skali potrzeb załogi w tym względzie.

Najwięcej środków przeznaczonych zostanie na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych. Dział Socjalny przewidywał na ten cel 38,5 mln zł, ale wiadomo, że będzie to kwota znacznie większa, gdyż zgodnie z sugestią związku wzrośnie ona jeszcze o pieniądze planowane na zakup mieszkań. Mogą one, oczywiście, zostać przeznaczone także na inne cele mieszkaniowe. Na remonty i modernizacje mieszkań rezerwuje się tylko 5 mln zł i tyleż samo na budowę domków jednorodzinnych. Sumy te świadczą o przyjętych przez Dział Socjalny i zaproponowanych przez związek zawodowy priorytetach. Zdecydowana większość pracowników ZKiMR tylko poprzez budownictwo spółdzielcze może zaspokoić swoje potrzeby mieszkaniowe i dobrze chyba, że pomoc przedsiębiorstwa zmierza przede wszystkim w tym kierunku.

(m)

Po V Zjeździe ZSMP

Spontaniczność i swoboda w działaniu

Duże zainteresowanie towarzyszyło przygotowaniom do V Zjazdu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Poprzedziły go dyskusje w instancjach zakładowych, szkolnych, miejskich i wojewódzkich. Wiele sprzecznych wniosków wpłynęło pod adresem zjazdu i wiele rozstrzygnięć obiecywano po jego obradach. Sam ich przebieg był burzliwy. Co załatwiono?

Sporym zaskoczeniem dla obserwatorów była treść przyjętej deklaracji ideowej. Powstające obecnie organizacje młodzieżowe starają się zazwyczaj o patronat jakiejś partii. Łączy się to nie tylko z założeniami ideowymi, ale przede wszystkim z możliwościami finansowymi. Odwrotnie określa się ZSMP. We wszystkich opublikowanych dokumentach na pierwszym miejscu stawia na samodzielność, a także na otwarcie dla wszystkich młodych ludzi, „którzy nie chcą być obojętni wobec teraźniejszości i przyszłości kraju". Jedynie stwierdzenie: „jesteśmy częścią polskiej lewicy" zawiera znamiona określenia się po stronie partii.

Wydaje się, że zjazd unaocznił ogólne tendencje panujące wśród młodzieży, kierujące się przede wszystkim na sytuację materialną. Odpolitycznianie organizacji prowadzi chyba do większego angażowania się w sprawy bytu młodzieży. ZSMP chce umożliwić wszystkim młodym osiąganie godziwych warunków życia poprzez angażowanie się w prace na FASM. Położył na to szczególny nacisk nowy przewodniczący Zarządu Głównego Grzegorz Dittrich.

W czasie zjazdu zdecydowano również, że czerwony krawat nie będzie stanowił części stroju organizacyjnego, ale tylko symbol, podobnie jak odznaka czy emblemat. Oznacza to, że członkowie ZSMP nie muszą nosić czerwonych krawatów, choć mogą. Wybór należy do nich. Takie rozstrzygnięcie wywołało sporo dyskusji, gdyż ten element stroju organizacyjnego wiąże się ściśle z robotniczymi tradycjami ZSMP. Z tego powodu wielu jego członków uważało , iż krawat należy właśnie pozostawić.

Zgromadzeni w Warszawie reprezentanci młodzieży zdecydowali także o konieczności wprowadzania zmian w dotychczasowym programie działania. Mówiono, że powinny formułować je podstawowe ogniwa, a nie naczelne organy. Wychodząc naprzeciw takim głosom, we wszystkich kołach odbywa się obecnie swoista atestacja dotychczasowego programu ZSMP. Członkowie wypowiadają się, jakie imprezy utrzymać, a z jakich zrezygnować. Wydaje się, że zarządom pozostawiono sporo możliwości określania, co chcą, a czego nie chcą realizować na swoim terenie.

Wiele rozstrzyganych dotychczas na szczeblu centralnym imprez w rodzaju konkursów czy plebiscytów zostanie ograniczonych tylko do ram województwa. To także ma podkreślić ich dobrowolność. Wiele prowadzonych wcześniej, np. olimpiad, trąciło sztucznością. Zdaniem nowego szefa ZG ZSMP, te wszystkie przemiany mają zapewnić organizacji większą autentyczność i przyciągnąć do niej nowych członków. Jak stwierdził w jednym z wywiadów G. Dittrich — stawiamy na spontaniczność i luz.

— Jeszcze nie są znane wszystkie dokumenty V Zjazdu — stwierdza szef zakładowej organizacji młodzieżowej CEZARY KUBIAK, — ale wydaje się, że kilka ważnych spraw już załatwiono. Chyba wszystkim odpowiada otwarta formuła naszego ruchu i zniesienie barier płynących z centrali. Oczywiście, jak będziemy działali w nowych warunkach, nie zostało jeszcze jednoznacznie określone. Będzie to bardziej zależało od nas samych, a nie od narzuconego planu. Gdyby mogło to zdopingować wszystkich do prawdziwego działania, efekty zachęciłyby pozostałych.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy młodzież potrafi wykorzystać nowe możliwości. Jak na razie wydaje się, że postulaty, przyjęte w czasie zjazdu, odpowiadają większości zainteresowanych.

(mis)

Osiedlowy pat

Potrzebne współdziałanie administracji i lokatorów

Wszystko zaczęło się jak zwykle. Do redakcji przyszedł zdenerwowany pracownik ZKiMR, prosząc o interwencję w sprawie zalanych piwnic w budynku rotacyjnym. W czasie rozmowy zaczął jednak zmieniać nieco zdanie, a wychodząc, miał pretensje do zupełnie kogoś innego. Ale na początek fakty.

Kwietniowe deszcze okazały się zgubne dla przechowywanych w piwnicy tego domu zapasów. Pozrywane rynny nie odprowadzają wody poza fundamenty, lecz kierują jej strumienie wprost na mury i do piwnicznych okienek. Przenikliwość betonu nie jest aż tak duża, aby wchłaniał on znaczne ilości wody, więc mokre ziemniaki poczęły gnić. To, oczywiście denerwuje mieszkańców. Warzywa są drogie, a ziemniaki to podstawa niemal każdego obiadu. Zresztą nie tylko o nie chodzi. W piwnicach przechowuje się także sprzęty, jak: rowery, stare meble, niepotrzebne ubrania, słoiki z kompotami itp. Kiedy pojawia się woda, większość ze zgromadzonych dóbr narażona jest na zniszczenie. Rdzewieją rowery, butwieją ubrania i meble, wejście do piwnicy jest utrudnione. Pojawiają się niemiłe zapachy i sporo brudu, który trzeba usunąć.

Taki jest stan obecny, ale zawsze tak nie było. Przed kilkoma miesiącami ekipa dekarzy wymieniła i uzupełniła rynny na tym budynku. Działały jednak tylko przez kilka tygodni. Wkrótce zaczęły przeszkadzać. Dorośli twierdzą, że to dzieci pozrywały niewłaściwie umocowane rynny. Czy tak było, trudno teraz stwierdzić. Dziwnym trafem nikt nie widział, aby je ktoś niszczył. Faktem jest, że w krótkim czasie cała instalacja została zdewastowana. Doprowadziło to do zalania piwnic.

Protestujący lokator wraz z kilkoma innymi zwrócił się do kierownika osiedla o natychmiastową naprawę rynien. Niestety, właśnie zaczął się letni sezon budowlany i mając nadmiar innych robót nie można było od razu przystąpić do pracy w osiedlu. Zainteresowani zaczęli więc szukać wsparcia. Oczywiście redakcja nie była jedyną komórką, do jakiej się odwoływali. Wcześniej skutek tych interwencji był raczej znikomy. Na rzecz kierownictwa przemawia niedawny remont. Związane z nim koszty i — co chyba przeważa — brak pewności, czy kolejna naprawa przyniesie trwałe efekty.

Wydaje się, że mieszkańcy budynku rotacyjnego dość specyficznie pojmują wspólne mienie. Kojarzy się im ono jednoznacznie z niczyim. Stąd brak dbałości o jego poszanowanie. Wspomniany lokator sam zaczął wymieniać przykłady podobnych zachowań. Zanieczyszczanie klatek schodowych, niszczenie lamperii, wyłamywanie zawiasów w drzwiach i oknach, a nawet wyrzucanie śmieci przez okna na trawnik i chodnik. Oczywiście, nie wszyscy mieszkańcy mieszczą się w tym uproszczonym wizerunku. Nasz rozmówca, jak sam twierdzi, postępuje zupełnie inaczej. Faktem jest jednak, że mieszkania w tym budynku nie są traktowane przez ich lokatorów jako stałe miejsca pobytu. To wyjaśnia w pewien sposób brak poszanowania dla cudzej pracy, ale nie tłumaczy zjawiska.

— Pan wie, jacy ludzie tam mieszkają — dodał znacząco, chcąc usprawiedliwić swoją niemoc. Czy jednak tak jest w rzeczywistości? Dewastacje zdarzają się wszędzie, ale ich rozmiary zależą od wielu czynników, także od mieszkańców. Brak reakcji na wandalizm to niejako zgoda na jego istnienie. A przecież, żyjąc obok, nie można nie wiedzieć, kto wyrzucił śmieci przez okno czy wybił szybę. Jeżeli nawet prawdą jest, że dzieci zerwały rynny, to są to przecież czyjeś dzieci i rodzice powinni odpowiadać za ich zachowanie. Sąsiedzi mają wbrew pozorom znaczny wpływ na nasze zachowania, ale tylko wówczas, gdy nie są bierni. Kiedy nie reagują na wybryki współmieszkańców przymykając oko, akceptują wszystko, co się dzieje. I jeszcze jedna sprawa. Czy w takiej sytuacji można mieć pretensje do administracji o uchybienia w naprawach?

Wywiązała się sytuacja, którą szachiści nazywają patem. Obie strony znalazły się w martwym punkcie, a każdy ruch grozi matem, czyli przegraną. Z jednej strony administracja ma obowiązek wykonywania napraw i z tego nikt jej nie zwolni, a z drugiej wszyscy cierpią za wybryki jednostek.

(mis)

Jaka indeksacja płac?

OPZZ i „Solidarność" - różnice stanowisk

GŁÓWNYM PRZEDMIOTEM ROZBIEŻNOŚCI poglądów uczestników okrągłego stołu, dyskutujących nad sposobami ochrony ludności przed skutkami inflacji i równoważenia gospodarki, była kwestia sposobu rekompensowania wzrostu kosztów utrzymania. Zgodzono się na tzw. indeksację płac, nie było natomiast zgody co do metod i sposobu jej przeprowadzenia. OPZZ wyraziło to w swoim stanowisku, odmawiając złożenia podpisu pod dokumentem zawierającym uzgodnienia pomiędzy stroną rządową i „Solidarnością" w tej sprawie.

Zacznijmy od tego, jakie są to uzgodnienia. Otóż ustalono, że indeksacja będzie przeprowadzana raz na kwartał i nie będzie miała pełnego charakteru. Oznacza to, że nie będzie w pełni rekompensować wzrostu cen w ustalonym okresie. Przyjęty mechanizm indeksacyjny zakłada, że indywidualne wynagrodzenia zwiększają się o procent wzrostu cen detalicznych towarów i usług konsumpcyjnych, pomnożony przez współczynnik korekcyjny 0,8. Indeksacja nie będzie obejmowała wynagrodzeń płaconych z zysku i tych składników, których wysokość jest powiązana np. z płacą minimalną, ceną węgla itp. Jeżeli więc ceny wzrosną np. o 60 proc., to płace indeksuje się tylko o 48 proc., natomiast gdy zwiększą się one o 100 proc. to płace tylko o 80 proc.

Najistotniejsze jest jednak to, że mechanizm indeksacyjny nie będzie miał automatycznego charakteru. W niczym nie przypomina więc niedawnych rekompensat wzrostu cen gwarantowanych przez rząd i jednakowych dla wszystkich. Ażeby przedsiębiorstwo mogło indeksować swoim pracownikom płace, musi mieć na to pieniądze. Jeżeli jego możliwości finansowe nie pozwolą na podwyżkę według współczynnika korekcyjnego 0,8, to konieczne będzie jego obniżenie. W praktyce oznacza to, że przedsiębiorstwa indeksują płace tylko o tyle, na ile je stać. ale nie więcej niż o 80 proc. wzrostu cen. Równie dobrze może to być jednak np. 10, 20 czy 30 proc.

Pierwsza operacja indeksacyjna zostanie przeprowadzona za II kwartał bieżącego roku. Wzrost wynagrodzeń z tego tytułu nastąpi jednak w drugim miesiącu po tym kwartale. Oznacza to, że za wzrost cen w kwietniu, maju i czerwcu niepełna indeksacja płac będzie wypłacona pracownikom dopiero przy wynagrodzeniu za sierpień, za III kwartał przy wynagrodzeniu za listopad, za IV kwartał przy wynagrodzeniu za luty przyszłego roku, a więc zawsze z dwumiesięcznym opóźnieniem.

Odmiennego zdania jest OPZZ. Uważa ono, że polityka gospodarcza państwa musi służyć utrzymaniu realnej płacy w warunkach wzrostu cen. Indeksacja według OPZZ musi gwarantować pracownikom utrzymanie realnej wartości wynagrodzenia, a jest to możliwe tylko wówczas, gdy wzrost cen będzie w całości rekompensowany wzrostem wynagrodzeń. Gdy ceny wzrastają np. o 60 proc., to o tyle samo muszą wzrosnąć także płace. Podobnie w przypadku wzrostu cen np. o 100 proc. Dodatkowo wzrost płac pracowników o niskich zarobkach powinien być według OPZZ wyższy niż wzrost cen, co miałoby zapobiegać rozszerzaniu się kręgu ubóstwa. Tylko taka indeksacja gwarantuje utrzymanie płac realnych na względnie stałym poziomie.

Jak z powyższego wynika, propozycja OPZZ także polega na procentowym, a nie jak wcześniej próbowano sugerować, kwotowym indeksowaniu wynagrodzeń. Zdaniem krytyków tej koncepcji ma ona proinflacyjny charakter, czego nie można powiedzieć o koncepcji rządowo-solidarnościowej. Trudno jednak zgodzić się z takim zarzutem, szczególnie w kontekście publicznych wypowiedzi przedstawicieli rządu. dowodzących, że nie wzrost płac jest konsekwencją wzrostu cen, ale odwrotnie i, że to nie przyrost cen przewyższa wzrost płac, bo sytuacja w tej dziedzinie podobno także wygląda na odwrót. Jeżeli tak jest w istocie, to również 100-procentowa indeksacja ma antyinflacyjny charakter.

Przyjęta wersja indeksacji wynagrodzeń jest szczególnie niekorzystna, a zarazem niebezpieczna dla przedsiębiorstw niezbyt mocnych finansowo i na dodatek nie korzystających z żadnych dotacji. To samo można powiedzieć o przedsiębiorstwach bardziej rentownych, nie sięgających do państwowej kasy, a mocno ją wzbogacających. To właśnie te przedsiębiorstwa, które bardzo często nie będą mogły indeksować płac swoim pracownikom w pełnej wysokości, będą pracowały na inne, żyjące z budżetowych subsydiów.

Wiele załóg tych właśnie przedsiębiorstw znajdzie się w znacznie gorszej sytuacji niż instytucje sfery budżetowej, dla których podstawą wzrostu środków na wynagrodzenia jest przekroczenie wzrostu płac w sferze produkcji materialnej w pierwszym półroczu o więcej niż 10 proc. w stosunku do planowanego. Wcale nie do rzadkości będą należały przypadki, kiedy to współczynnik indeksacyjny w niektórych działach sfery budżetowej znacznie przewyższy zostosowany w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Przyjęte zasady indeksowania wynagrodzeń nie gwarantują pełnej rekompensaty wzrostu cen. Faktyczny wzrost płac będzie niższy od 80 proc. wzrostu cen ze względu na owo dwumiesięczne spóźnienie indeksacyjne. Takich rozwiązań konsekwentnie nie akceptuje OPZZ.

M. LENKIEWICZ

Stan zapasów materiałowych

Przestrzeganie normatywów to częste kłopoty w produkcji

CHOĆ BRZMI TO paradoksalnie, ale właśnie z jednej strony dobrze, a z drugiej źle przedstawia się sytuacja w stanie zapasów materiałowych. Pod względem formalnym jest nawet bardzo dobrze, ale praktyka podsuwa zupełnie inną ocenę. W ostatnim dniu grudnia zapasy w przedsiębiorstwie niewiele przekraczały wartość miliarda złotych. W porównaniu z ubiegłymi latami był to wynik zaskakująco niski, bo na koniec 1987 roku wartość ta szacowana była na 6,5 mld zł.

Znacznie spadł również wskaźnik rotacji zapasów z ponad 100 do 92 dni. Obrazuje to średnia czasu od przyjęcia materiałów do zastosowania ich w produkcji. Trzeba zaznaczyć, że w kilku asortymentach wystąpiły znaczne przekroczenia. Chodzi o tak niewielkie kwoty, że nie wpływają one na wskaźniki ogólnozakładowe. Korzystnie zakończył się I kwartał. Planowano poziom zapasów wartości 2.173 mln zł i wskaźnik rotacji 77 dni, a na ostatni dzień marca wielkości te wyniosły 1.968 mln zł i 67 dni. Jak widać, mimo znacznego wzrostu cen, udało się utrzymać właściwe rezultaty. Pod względem finansowym sytuacja jest więc bardzo pomyślna. Nadwyżka zapasów została zlikwidowana, upłynniono niepotrzebne materiały, nikt nie może zarzucić przedsiębiorstwu chomikowania.

Praktyka jednak wygląda mniej optymistycznie. Okazuje się, że drastycznie spadł poziom zapasów stali. Jeszcze na początku roku wynosił on 8,6 tys. ton, a po trzech miesiącach już tylko 7,5 tys. ton. Gdyby wszystkie sprawdzone profile stali można było od razu zużyć do produkcji, wystarczyłoby jej na 45 dni. Nie jest to jeszcze stan alarmujący, ale wiadomo przecież, że nie zawsze da się produkować z nagromadzonej w magazynach stali. Wszystko zależy od zamówień, przygotowanego oprzyrządowania i stanowisk pracy. Obecnie najwięcej jest materiałów do produkcji eksportowej, ale brakuje ich do wywiązania się z kwartalnych zobowiązań wobec kontrahentów. Dochodzi do paradoksalnych sytuacji, w których dla jednego odbiorcy wykonujemy zamówienia na IV, a dla innego jeszcze nie zaczęto realizować tych z I kwartału. Trzeba zaznaczyć, że obecne zapasy stali to zaledwie połowa tych sprzed roku. Czy więc można cieszyć się z niskiego stanu zapasów?

Na jednym z tegorocznych posiedzeń oddziałowej organizacji partyjnej nr 3, skupiającej pracowników Kuźni, szef produkcji odkuwek stwierdził, że nie ma już właściwie kłopotów ze zbyt niskim zatrudnieniem. Jeżeli sytuacja nie poprawi się, może zabraknąć roboty nawet dla obecnie pracujących. Ta pesymistyczna wizja oddaje chyba najlepiej stan produkcji w ostatnim okresie.

Sytuację pogarszają jeszcze ograniczenia w produkcji stali przez huty. Dotychczas głównym jej dostawcą dla ZKiMR była Huta „Warszawa", ale jej produkcja z roku na rok zniejsza się, a mówi się nawet o zlikwidowaniu tego zakładu. Już teraz złożone zamówienia realizowane są tylko w połowie. Co więcej, w pertraktacjach z hutami coraz częściej pojawiają się żądania płacenia za stal w walutach wymienialnych. Na przykład za 6 ton stali jedna z hut zażądała od jaworskiej fabryki 170 tys. dolarów. Kwota ta ma zapewnić zakup dodatkowych stopów sprowadzanych z Zachodu.

Podobna sytuacja występuje przy zakupie blach i rur wykorzystywanych do produkcji maszyn rolniczych. W pierwszym przypadku, już po potwierdzeniu zamówienia i uzyskaniu przydziału w Zrzeszeniu „Agromet", „Centrostal" odmówił dostaw. Dopiero po szybkiej reakcji służb zaopatrzeniowych udało się zmienić tę decyzję. Teraz podobnie potraktowane zostało zapotrzebowanie na rury. Bez regularnych dostaw trudno mówić o wykonaniu produkcji, a to przecież będzie rzutowało na wyniki finansowe fabryki.

Już teraz zdarzają się sytuacje, gdy więcej czasu pochłania przygotowanie produkcji, niż sam jej przebieg. Przykładem może być widłak. Dział Planowania przyjął zamówienie na 20 tys. sztuk tego detalu w rozbiciu na cztery kwartały. W rezultacie za jednym razem można wykonać tylko 5 tys. sztuk, czyli tyle, ile doświadczony zespół może zrobić podczas jednej zmiany. Dochodzi do paradoksu .Przez dwa dni ustawiacze montują oprzyrządowanie sprawdzają je, wykonują pierwsze kontrolne odkuwki, aby po kilku godzinach ponownie je demontować i odkładać na półkę.

W takich przypadkach, poza stratą czasu, niszczy się również bardzo drogie oprzyrządowanie. Jak wiadomo, po umocowaniu matryc i wykonaniu jakiejś partii odkuwek, pod wpływem uderzeń młota matryce „układają" się, co powoduje powstawanie w nich naprężeń stali. Jeżeli po jakimś czasie zmieniamy ich pozycję, nastąpi szybkie zniszczenie oprzyrządowania. Nie daje się bowiem idealnie odtworzyć pierwotnej pozycji, a nowa „rozbija" dotychczasowe naprężenia.

W całej tej sprawie widać, że nie wszyscy myślą o interesie przedsiębiorstwa. Od dawna już mówiono o konieczności zmiany polityki w przyjmowaniu zamówień. Trzeba preferować te, które są korzystne dla fabryki. Z sytuacji wynika, że poprzestaje się na mówieniu, a robi zupełnie coś innego.

Na niewiele zda się gorączkowa bieganina kierowników wydziałów kuźni czy pracowników zaopatrzenia, jeżeli nie będzie dobrego planowania. Jak widać, nie zawsze zadawalające wyniki ekonomiczne i niski stan zapasów materiałowych mogą cieszyć. Coraz częściej słyszy się głosy, że lepiej byłoby zgromadzić większą ilość materiałów i zapewnić w ten sposób ciągłość produkcji nawet kosztem ewentualnych kar czy zwiększonych podatków. Jednak i te głosy nie są do końca przemyślane. W tym roku stopa oprocentowania kredytów na zakup materiałów wzrosła z 30 do 66 proc. W tej sytacji koszty byłyby ogromne. Czy istnieje więc jakieś wyjście z tej sytuacji?

(mis)

Rozdzielono działki

Informacja o utworzeniu nowych ogródków działkowych rozszerzyła się bardzo szybko wśród mieszkańców Jawora. Liczba zainteresowanych wielokrotnie przekroczyła możliwości. Przy ulicy Sikorskiego ma powstać 197 nowych działek, a starających się było ponad trzykrotnie więcej .W tej sytuacji postanowiono prosić o pomoc zakłady pracy. Dla zatrudnionych w nich przeznaczono odpowiednie ilości działek, a powołane komisje miały opiniować napływające wnioski.

Tak też było w Zakładach Kuzienniczych. Ich załodze przyznano 38 działek. Choć stanowi to 20 proc. wszystkich ogródków, nie wydaje się, aby taki przydział odpowiadał liczbie zatrudnionych w przedsiębiorstwie. W oznaczonym terminie złożono pond 100 wniosków. Do ich rozpatrzenia powołano komisję pod przewodnictwem ILONY KARAŚ, w której skład weszli: ZYGMUNT JÓŹWIK, JAN KACZMAREK, ANDRZEJ GIZA, KRZYSZTOF OPALA, i IGNACY GOŁĘBIEWICZ. Komisja stanęła przed bardzo trudnym zadaniem. Konieczne było odrzucenie blisko 70 proc. wniosków. Nie udało się dokładnie określić kryteriów wydawania pozytywnych opinii. Przede wszystkim brano pod uwagę staż i nienaganny przebieg pracy, a także wielkość rodziny i możliwości dobrego zagospodarowania działek.

Po wyselekcjonowaniu 38 wniosków sporządzono dodatkową listę rezerwową z kilkoma nazwiskami. Te osoby miały szansę na własny ogródek po wycofaniu się kogoś z podstawowej listy, bądź gdy w innych zakładach nie wykorzystano w pełni przyznanego limitu. W rzeczywistości jednak szanse ich są bardzo małe.

Od chwili pojawienia się pierwszych informacji o działkach i ich podziale mówiło się w całym zakładzie. Nic więc dziwnego, że po ogłoszeniu listy pozytywnie zaopiniowanych, wynikło wiele nieporozumień. Pretensje zgłaszali przed wszystkim ci, którzy mogli poszczycić się długoletnim stażem pracy w fabryce. Czy jednak można mieć pretensje do członków komisji?

Sprawa od początku była postawiona na głowie. Zarządy ogrodów działkowych nie przyjmowały wniosków od wszystkich chętnych. W chwili, gdy wyznacza się nowe działki, nie działa jeszcze samodzielny zarząd tworzonego ogrodu. Najprostszym wyjściem było więc rozdzielenie działek pomiędzy zakłady. Niech tam martwią się, co z tym zrobić. Tymczasem zakład nie ma właściwie uprawnień do rozdzielania tego rodzaju przydziałów. W piśmie mówi się tylko o opiniowaniu wniosków, a więc ostatnie słowo powinno należeć do dysponenta ogrodu, czyli miejskiego lub wojewódzkiego zarządu. Czy tak będzie to wyglądało?

Wydaje się, że działacze uprościli sobie pracę i pozbyli się odpowiedzialności, scedowawszy własne uprawnienia na fabryki. Nie jest to chyba najlepsze rozwiązanie.

(k)

Kto wejdzie do samorządu

Rozpoczęła się kampania wyborcza do samorządu załogi. W maju we wszystkich zakładowych okręgach odbyły się zebrania, podczas których wyłaniano kandydatów do rady pracowniczej i do zebrania delegatów. Zgodnie z przyjętą ordynacją mogły zgłaszać ich organizacje społeczne, polityczne, związkowe oraz sami pracownicy.

Całe przedsiębiorstwo podzielono na 6 okręgów wyborczych. Skupiały one pracowników wydziałów maszyn rolniczych, kuźni, matrycowni, piony specjalistów, handlowe i administracje. Każdej grupie przypisano odpowiednią do liczebności ilość mandatów do rady i zebrania delegatów. Łącznie wybieramy w tym roku 16 członków rady pracowniczej i 85 delegatów załogi.

Już podczas pierwszych spotkań doszło do kilku niespodzianek. Nie wybrano np. dotychczasowego przewodniczącego rady PAWŁA KOZŁOWSKIEGO. Niewielkie poparcie towarzyszyło również pozostałym członkom kończącego kadencję samorządu. Jak się wydaje, ostatnie decyzje rady, dotyczące przystąpienia ZKiMR do spółki nadwątliły zaufanie pracowników do swoich reprezentantów. Na razie nie sposób przewidzieć, jakie orientacje zwyciężą.

Mimo dobrego przygotowania kampanii, ogłoszenia wcześniej list wyborców, terminów i składów okręgów, na kilku zebraniach brakowało wymaganej liczby reprezentantów załogi. Aby przeprowadzić wybory, trzeba było ściągać pracowników z wydziałów. Czyżby niewielkie zainteresowanie władzami samorządowymi świadczyło o spadającym prestiżu tych organów?

(k)

Czy związkowe składki są za wysokie?

Taką sugestię zgłaszają coraz częściej niektórzy członkowie związku zawodowego, niezadowoleni, że z ich miesięcznego wynagrodzenia potrąca się po kilkaset złotych na działalność związkową. Ich zdaniem są to pieniądze raz na zawsze stracone, gdyż, wpłacone do związkowej kasy, przepadają. Nie ma więc możliwości odzyskania ich, bo nie wracają one do członków związku.

Ci sami ludzie podają jako powód niecelowości należenia do związku niskie świadczenia statutowe i konsekwentnie domagają się ich podwyższenia. Coś więc nie jest w tym wszystkim w należytym porządku, bo nie można mało dawać, a dużo brać. Związek zawodowy utrzymuje się tylko ze składek członkowskich, gdyż nie prowadzi pozastatutowej działalności gospodarczej. Nie ma więc możliwości wzbogacenia związkowej kasy w dodatkowe fundusze, chyba, że będą one pochodziły z darowizn. Wprawdzie Rada Pracownicza wyraziła zgodę na przekazanie przez ZKiMR na NSZZ 1 mln zł w formie darowizny, ale ostateczna decyzja w tej sprawie należała do zebrania delegatów. Dziś już wiadomo, że związek tych pieniędzy nie otrzyma.

W połowie ubiegłego roku Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza NSZZ zadecydowała o obniżeniu wysokości składek członkowskich z 1 proc. wynagrodzenia brutto do 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Podwyższyła jednocześnie wysokość zasiłków statutowych. W początkowej fazie odbiło się to negatywnie na finansach związku i możliwościach zapokajania potrzeb jego członków, wśród których na pierwszym miejscu należy wymienić dofinansowywanie imprez rekreacyjno-rozrywkowych. Na ten właśnie cel, jak również na zasiłki statutowe i zapomogi, przeznaczane są związkowe pieniądze.

Nie jest więc prawdą, że przynależność do związku polega wyłącznie na opłacaniu składek. Pieniądze te zawsze wrócą do pracowników, a okazji po temu jest mnóstwo. Najlepszą jest, oczywiście, wspólna zabawa, choć wymaga nieco zachodu i operatywności. Od czego są jednak wydziałowi aktywiści związkowi? Nikt przecież nikomu nie broni zorganizować zabawy, w kosztach której na pewno będze partycypował także związek zawodowy.

Nie oznacza to, oczywiście, że nie można obniżać składek związkowych, ale pod warunkiem pogodzenia się z konsekwencjami takiej decyzji. Oznaczałaby ona ograniczenie zakresu statutowej działalności związku. Trzeba, po prostu, dokonać wyboru.

M. LENKIEWICZ

w obiektywie

Zbliża się lato

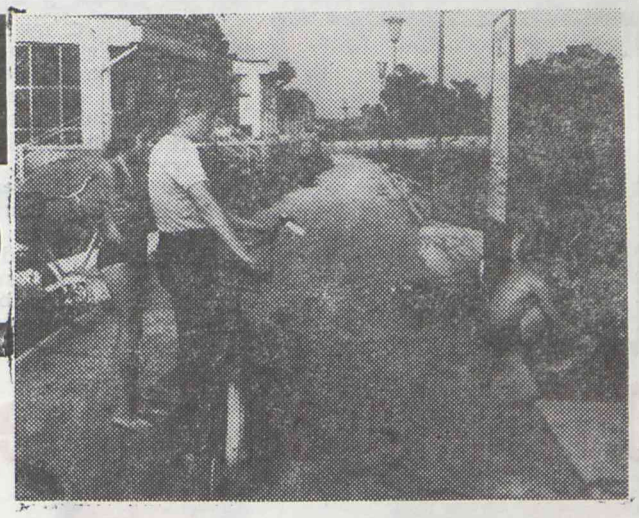

F. Kopeć

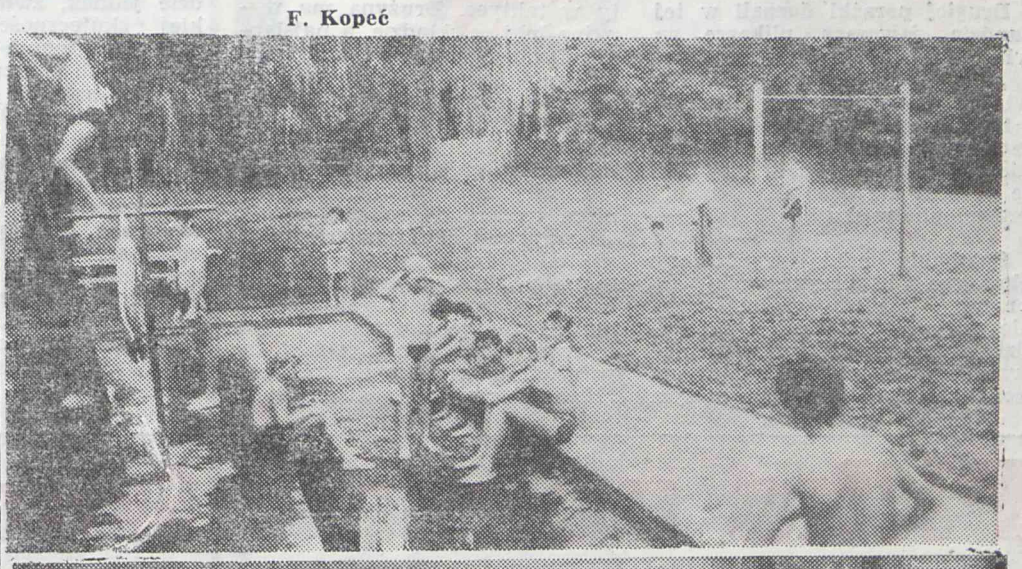

nasze sygnały

Jak się bawić?

ZDAJE SIĘ, że to nieprawda, iż pracownicy ZKiMR całe swoje życie dzielą tylko na pracę i spanie. Coraz więcej miejsca zajmuje w nim zabawa. Możliwości ku temu są jakby coraz większe. Stwarza je przede wszystkim zakładowy Klub Technika, ale nie brakuje też tzw. „oddolnych" inicjatyw pracowników.

Namnożyło się więc w ostatnim czasie różnego rodzaju imprez o wyraźnie rozrywkowym charakterze. Jeszcze parę lat temu w Klubie Technika odbywały się właściwie tylko cieszące się od lat pewną renomą zabawy, jak: bal sylwestrowy, z okazji Dnia Metalowca, bal technika, mistrza czy kowala. Ostatnio ich repertuar znacznie rozszerzył się. Bawić się chcą także budowlani, transportowcy, krwiodawcy. Tylko patrzeć, jak z inicjatywą wyjdą filateliści, ormowcy, strażacy, rezerwiści, poborowi, kawalerowie, żonaci, wdowcy, rozwodnicy, ślusarze, mechanicy i przedstawiciele innych grup zawodowych. Czy to źle? Oczywiście nie, ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby zabawy te odbywały się według zasad zgodnych z dobrymi obyczajami, a nie już po paru godzinach zamieniały się w pijackie burdy.

Dobre tradycje szybko jednak upadają. Po kilku latach względnego spokoju w Klubie Technika, a więc bez mordobicia i tym podobnych awantur, znowu przypomniano sobie, jak to bawiono się dawniej. Stało się tak podczas ostatniego balu kowala. Niektórym musiało nieźle zaszumieć w głowach, skoro zabawa skończyła się niezłą bijatyką. Na szczęście, bez poważniejszych konsekwencji, a najbardziej — zresztą jak zawsze do tej pory — ucierpiał Klub Technika. Wybita duża szyba ścienna kosztuje kilkadziesiąt tysięcy — trochę więcej niż wstawienie utraconych zębów czy też leczenie tłuczonych ran.

Pierwsza reakcja dyrektora zakładu na ten incydent okazała się bardzo drastyczna. Otóż — czemu osobiście się nie dziwię — wyczerpała się jego cierpliwość i tolerancja. Zabronił więc organizowania podobnych imprez w Klubie Technika z wyjątkiem dwóch okazji — Dnia Metalowca i Sylwestra. Chodzi o to, aby nie zamieniać placówki o oświatowo-kulturalnym charakterze w spelunę, w której pod wpływem alkoholowego upojenia dochodzą do gołsu najbardziej prymitywne instynkty. Jeżeli tę decyzję dyrektor podtrzyma, będzie to nauczka dla tych, którzy nie potrafią bawić się w kulturalny sposób, ale też jednocześnie kara dla pozostałych, którzy jednak wiedzą, na czym polega dobra zabawa.

Znaczna część uczestników balu kowala nie kryła swego niezadowolenia z jego przebiegu. Przede wszystkim dlatego, że przynajmniej połowa gości nie była pracownikami ZKiMR. Zatrudnieni w fabryce przekazali im właśnie swoje zaproszenia. Trudno mieć o to pretensje tylko do organizatorów zabawy. Nie zgadzam się też z opiniami, że to wyłącznie na nich spoczywa obowiązek zapewnienia porządku na sali. Twierdzę, że jest to obowiązek wszystkich uczestników balu. Wciąż jednak nie rozumiemy, że kilku upojonych alkoholem delikwentów psuje nie tylko dobrą opinię organizatorom imprezy, ale przede wszystkim zabawę tym — a jest ich zawsze zdecydowana większość — którzy chcą bawić się w kulturalny sposób. Nie zwalajmy więc winy w całości na organizatorów.

Gdyby to ode mnie zależało, kazałbym sporządzić dokładny rejestr nabywców biletów na bal, a następnie obciążyć ich kosztami szkód wyrządzonych w klubie podczas zabawy. Z całą pewnością przyczyniłoby się to do wzrostu współodpowiedzialności za przebieg imprezy wszystkich jej uczestników i wyeliminowałoby nagminne zjawisko odstępowania biletów znajomym. Jeśliby raz zapłaciło się za wybryki, to prawdopodobnie z większą ostrożnością podchodziłoby się to tego procederu.

Nie są to, oczywiście, pokrzepiające refleksje. Wygląda na to, że nie potrafimy bawić się na poziomie, No cóż, pozostaje jeszcze las i skrzynka piwa albo gorzałki. Tylko co na to zwierzęta?

M. LENKIEWICZ

sport

Okręgówka coraz bliżej?

Drugiej porażki doznali w tej rundzie jaworscy piłkarze na własnym boisku. Po przegranej z „Chrobrym" 1:2, ulegli liderowi tabeli — legnickiej „Miedzi" 0:1. Mecz zakończył się więc identycznym rezultatem jak przed rokiem. Kto wie jednak, czy obie te porażki nie będą dla „Kuźni" brzemienne w skutki.

Spotkanie miało wyrównany charakter i, przynajmniej do przerwy, nie zapowiadało zwycięstwa gości. Zawodnicy „Miedzi" przewyższali wprawdzie jaworzan w indywidualnym wyszkoleniu, ale jako zespół niczym nie mogli zaimponować. Ich wyższość polegała przede wszystkim na żelaznej konsekwencji, co świadczy o dużej dojrzałości w realizowaniu swojego planu gry. No i najważniejsze — potrafili wykorzystać chwilę dekoncentracji w szeregach przeciwnika. Klasowej drużynie raczej nie powinno się to przytrafić.

„Kuźnia" potwierdziła w tym miejscu wszystkie swoje walory i słabości. Duża ambicja i waleczność, dobre przygotowanie fizyczne oraz poważne mankamenty w taktyce. Drużyna ma wyraźne luki w składzie, a najsłabszą formację stanowi atak. Nie najlepiej spisują się boczni obrońcy. Stosunkowo najmniej pretensji można mieć do pomocników, na których z reguły spoczywa cały ciężar gry. Brak wartościowego zaplecza znacznie ogranicza trenerowi pole manewru, czego przykładem jest korzystanie od początku rundy z usług nie w pełni sprawnego K. Stańczaka (w tym meczu akurat nie grał). Potwierdzeniem słabej skuteczności jest chociażby fakt, że w siedmiu wiosennych meczach „Kuźnia" strzeliła przeciwnikom zaledwie 6 goli, z czego tylko 2 były dziełem napastników. Całe szczęście, że z nieco lepszym skutkiem biegają po boisku pomocnicy i obrońcy.

Mecz z „Miedzią" był ostatnim dla HENRYKA KOWALCZYKA w roli trenera jaworskiego zespołu. Dość nieoczekiwanie rozstał się on z Jaworem, aby przejąć opiekę nad wrocławską „Ślężą". „Kuźnię" do końca rozgrywek — jak poinformował kierownik klubu HENRYK BIL — prowadzić będzie dotychczasowy asystent trenera HENRYK DULIK.

Przegrana znacznie zmniejszyła szanse jaworskiej drużyny na uplasowanie się w pierwszej „piątce" i pozostanie w III lidze, chociaż ostatecznie jeszcze ich nie przekreśliła. niezwykle trudno będzie jednak, zwłaszcza przy takiej skuteczności strzeleckiej, zdobyć minimum 13 punktów w 6 ostatnich meczach, skoro w 7 już rozegranych „Kuźnia" zgromadziła ich zaledwie 7. Uważam bowiem, że nawet uzyskanie 35 punktów nie gwarantuje zajęcia „bezpiecznego" miejsca w tabeli. Najgroźniejsi rywale grają znacznie lepiej, czego przykładem jest chociażby „Ostrovia" która wiosną tego roku zdobyła już 14 punktów, dwukrotnie więcej niż „Kuźnia". Czyżby widmo „okręgówki" coraz szybszymi krokami zbliżało się do jaworskiego stadionu?

(m)

Piłka nożna na wesoło

Sportowym „wydarzeniem" było z całą pewnością rozegrane w ramach 1-majowego festynu spotkanie piłkarskie pomiędzy drużynami aktualnych i byłych trenerów jaworskiej „Kuźni" a pracownikami ZKiMR. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że siły obu ekip były nierówne i spotkanie powinno toczyć się pod dyktando szkoleniowców. Tak mogą przewidywać jednak tylko całkowicie niewtajemniczeni, nie posiadający pełnego rozeznania w umiejętnościach piłkarskich niektórych pracowników zakładu. Tymczasem wielu z nich, mimo podeszłego wieku czynnie uprawia tę dyscyplinę, grając w drużynach niższych klas w okolicach Jawora. Dodatkowo wzmocnił ich Janusz Rybicki, były zawodnik „Kuźni", występujący obecnie w wałbrzyskiej „Victorii".

Obie drużyny zaimponowały zwłaszcza dużą ambicją, nie najgorszymi jeszcze umiejętnościami technicznymi oraz kondycją. Wprawdzie już na przerwę niektórzy zawodnicy schodzili z ulgą, ale po 15 minutach odpoczynku na nikim nie było widać śladów zmęczenia. Mecz wygrali tym razem trenerzy 2:1, ale pracownicy ZKiMR myślą już o rewanżu. Szkoleniowcy podobno nie mówią „nie" i w każdej chwili gotowi są podjąć rękawicę. Może więc już niedługo jaworscy kibice będą mieli kolejną okazję do oglądania ciekawego piłkarskiego widowiska.

Drużyny wystąpiły w następującym składzie: TRENERZY: — **H. Kasprzak, A Skowron, H. Dulik, H. Kowalczyk, M. Lenkiewicz, L. Dulat, J. Fiutowski, M. Bieniusiewicz, R. Gerc, J. Dwernicki, B. Kopeć** i **Z. Biela**; PRACOWNICY ZKiMR — **J. Gul, A. Kuźnia, Z. Jakimowicz, A. Chwiałkowiski, Cz. Unton, Z. Gołębiowski, J. Waligóra, St. Danyłko, J. Rybicki, M. Grzęda, M. Góral, W. Dziadyk** i **H. Buczkowski.**

(m)

Sukces wędkarzy

Duży sukces odnieśli zakładowi wędkarze, którzy 6 maja uczestniczyli w drużynowych Mistrzostwach Dolnego Śląska w wędkarstwie spławikowym. Zawody rozegrano w Jelczu-Laskowicach i stanowiły one eliminacje do Mistrzostw Polski Federacji „Metalowcy".

Drużyna ZKiMR, występująca w składzie: EUGENIUSZ MORZEWSKI, EDMUND SZYWILEWSKI i ZBIGNIEW WITAJA oraz sędzia WOJCIECH TAMULEWICZ, zajęła I miejsce i wywalczyła tym samym prawo reprezentowania Dolnego Śląska w zawodach ogólnopolskich. Odbędą się one 27 maja w Kruklankach koło Giżycka.

Wędkarze uczynili więc pierwszy krok w rywalizacji metalowców. Oby za ich przykładem poszli pracownicy fabryki w innych dyscyplinach.

(m)

krzyżówka

POZIOMO: 1) maszyna rolnicza; 5 niezbędny w wieżowcu; 9) skrajna bieda; 10) pszenica; 11) dewiza, maksyma; 12) owad, który zszedł na psy; 13) część sań; 14) klub sportowy z Madrytu; 15) miecznik; 16) wybijany drugim; 18) pora roku; 20) ostra choroba zakaźna; 22) supeł; 23) załoga, drużyna; 24) wentyl, kurek; 25) wychodzimy z niego; 26) skrzydło samolotu; 27) Racławicka we Wrocławiu.

PIONOWO: 1) niemodny mebel do siedzenia; 2) szkoła oficerska; 3) strój węgierski, węgierka; 4) muzyk grający na największym instrumencie strunowym; 6) wypierana przez bizony; 7) sprzęt turystyczny; 8) zatyczka otworu w beczce; 16) narzędzie kuźnicze; 17) poszarpany kawałek materiału; 19) beksa; 21) łata na skarpetce.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF", rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Stendhala „Czerwone i czarne" oraz Mariana Brandysa „Generał Arbuz".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 7 „PF": poziomo — bigos, tuczarnia, uprawomocnienie, Szwecja, morwa, arkan, mięso, gawra, kijek, ochra, kroczek, przyzwyczajenie, glinianka, wieko; pionowo: — pieprznik, bohaterszczyzna, turoń, szynion, przeświadczenie, linia, Rosja, armia, Marek, przecinka, krowiak, krtań, Trela, oczko.

NAGRODY WYLOSOWALI: książkę Robertsa Rugh'a i Landruma B. Shettles'a „Od poczęcia do narodzin" — JAN SKRZYŃSKI z TM oraz książkę Alejo Carpentiera „Podróż do źródeł czasu — BENEDYKT SYNAK z M-4.

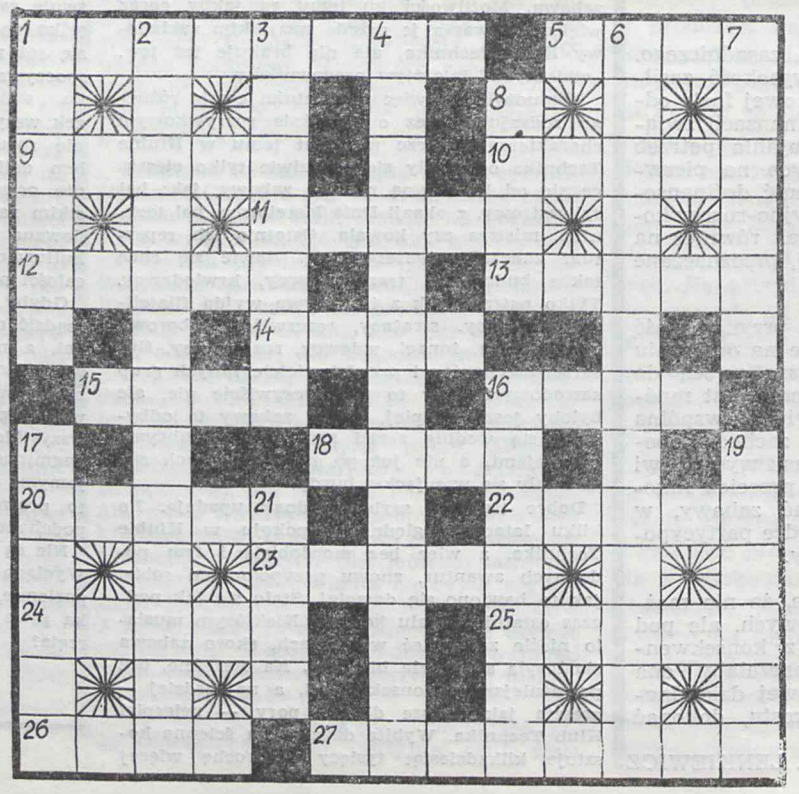

pod młotem

Jak dostać się do domu?

Przed takim dylematem stanęli niedawno pracownicy ZKiMR, dojeżdżający ze Świerzawy. Po zakończeniu pracy na nocnej zmianie w sobotę 6 maja dość długo musieli czekać na autobus, który odwozi ich do domów.

Gdy rzecz wyjaśniła się, wyszło na jaw, że autobus był wprawdzie do dyspozycji ludzi, ale bez kierowcy. Zabrakło dyspozycji właśnie dla niego.

Teraz okey!

Jedno z wejść do matrycowni wyposażone jest w parę dwuskrzydłowych drzwi. Zewnętrzne są metalowe, wewnętrzne — z szybą ze zbrojonego szkła. Jak „kłapią" pierwsze, nietrudno sobie wyobrazić. Natomiast te drugie nie wytrzymały częstego traktowania „per noga" i szyba, niestety, wyleciała. Zastąpiono ją arkuszem grubej, „ładnie" przyspawanej blachy.

Teraz choćby i młotem — wytrzyma!

Najpierw dziennik budowy

Parokrotnie w ostatnim czasie pisaliśmy na łamach „PF" o budynku w Szklarskiej Porębie, zakupionym z przeznaczeniem na ośrodek wypoczynkowy. Zarzuciliśmy opieszałość służb budowlanych w zabezpieczeniu go przed skutkami zimy.

Okazuje się, że nie mieliśmy racji. W budynku, który był już własnością zakładu, nie można było niczego tknąć palcem, gdyż do tego potrzebny jest tzw. dziennik budowy. Ten zaś można otrzymać dopiero po zakończeniu wszystkich formalności dokumentacyjnych. Te zaś trwają obecnie w kraju latami...

Koszty remontów

Ostatniej zimy zakładowi budowlani ocieplali najstarsze budynki w osiedlu przy ul. Metalowców. Wydatkowano na ten cel określoną sumę pieniędzy. I słusznie, bo ludzie nie powinni marznąć, nawet przy niezbyt silnych mrozach.

Poważne zastrzeżenia budzi jednak decyzja o rozłożeniu kosztów tego przedsięwzięcia na wszystkich lokatorów zakładowego osiedla. Wliczono im określone kwoty z tego tytułu do stawki czynszowej. Tymczasem według ogólnie obowiązujących zasad, koszty remontów czy usuwania innych usterek ponosi zawsze właściciel mieszkań.

Zza drzwi

Pierwsze telefony odebraliśmy już na drugi dzień, jednak sprawa była głośna przez kilka tygodni. Oto w dniu Święta Pracy Klub Technika i Racjonalizatora urządził zabawę. Pomysł był dobry, ale zabrakło miejsca. Wielu pracowników pozostało za drzwiami obserwując, jak w zakładowym klubie bawią się ludzie nie związani z przedsiębiorstwem. Poproszony o wyjaśnienie kierownik KTiR oświadczył, że wszystko jest w porządku.

Nie chcemy wcale, aby pracowników izolować od mieszkańców Jawora. Wydaje się jednak, że zamykanie zakładowego klubu przed pracownikami nie ma z działalnością kulturalną dla załogi zbyt wiele wspólnego.

Zatruci i ukarani

Smak stołówkowej sałatki na długo pozostanie w pamięci tych, którzy musieli leczyć się po zatruciu salmonellą. Tym bardziej, że okazało się, iż zostali potraktowani jak wszyscy inni chorzy i stracili na zarobkach. Odbiło się to również na wypłaconej nagrodzie z zysku za I kwartał. Zatruci pytają, czy wszystko jest w porządku?

Teoretycznie tak. Zródła zatrucia nie stwierdzono, więc ani pracownicy stołówki, ani zakład nie mogą ponosić żadnych konsekwencji. A że ktoś stracił, cóż, łakomstwo nie popłaca. Przezorni noszą śniadania z domu i są zdrowsi.

zezem

Światła

Sygnailzacja świetlna na skrzyżowaniach ulic musi rządzić się określonymi regułami. Jeżeli na jednym kierunku zapalają się zielone światła, na drugim muszą być włączone czerwone. Inaczej dochodziłoby do katastrof. Zielone światła nie mogą palić się we wszystkich kierunkach.

Często w naszej gospodarce, zwłaszcza przed i po tzw. zakrętach, mówiło się o zapalaniu zielonych świateł przed jej różnymi gałęziami, produkującymi dobra rynkowe. Włączano je rzekomo przed rolnictwem, rzemiosłem, usługami dla ludności, prywatną działalnością gospodarczą, a także przed przemysłem uspołecznionym, wytwarzającym towary przeznaczone na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych ludności, gdy zaczynały doskwierać braki tych dóbr. W tym ostatnim przypadku mówiło się o restrukturyzacji przemysłu, czyli przestawianiu go na produkcję dóbr konsumpcyjnych. W przypadku rolnictwa mówiło się o zwiększeniu nakładów inwestycyjnych na jego potrzeby, produkcji nawozów, maszyn itp., aby mogło dostarczać więcej żywności.

Niestety, były to zazwyczaj gołosłowne deklaracje. Przy ustalaniu planów na kolejne lata, okazywało się, bowiem, że brakuje środków finansowych i materiałowych, uszczuplono więc je właśnie w działach, które miały produkować dobra dla społeczeństwa. Popełniono przy tym podstawowy błąd. Zapowiadając zapalenie zielonych świateł przed niektórymi działami gospodarki, zapomniano, że przed innymi trzeba włączyć właśnie czerwone, ograniczyć ich rozwój. Na skrzyżowaniach dochodziło do zderzeń interesów, katastrof. Można je właśnie porównać z wypadkami w ruchu ulicznym. Wiadomo przecież, że np. przy zderzeniu potężnego samochodu ciężarowego z „maluchem" pasażerowie tego ostatniego nie mają żadnych szans. Natomiast ten pierwszy, który w dodatku zużywa moc paliwa jako energii niezbędnej mu do napędu wyjdzie niemal bez szwanku.

Tak, niestety, bywało z regulacją świateł w gospodarce. Przed wszystkimi jej działami próbowano zapalać wyłącznie światła zielone. Ze starcia zwycięsko wychodził przemysł ciężki, zwany także blokiem paliwowo-energetycznym, wydobywający różnorodne surowce, przetwarzający je głównie na potrzeby innych przemysłów, właśnie niezmiernie energo- i materiałochłonnych. Dla działów, przed którymi dopiero włączono zielone światła, nadal brakowało pieniędzy, energii, materiałów itp. Kierownictwa tych pierwszych miały o wiele większą siłę przebicia, ukształtowały znacznie potężniejsze lobby, wywierające wpływy w kręgach decyzyjnych. I wszystko pozostawało właściwie po staremu, aż do kolejnego kryzysu.

Wydaje się, że teraz zielonych świateł na właściwych kierunkach jakby więcej, ale czerwonych pali się wciąż za dużo. Przede wszystkim rozmachu nabiera indywidualna, prywatna inwencja dzięki ustawie o podejmowaniu działalności gospodarczej. Ukazała się jednak zbyt późno, bo wielu chętnych do jej rozwijania nie dysponuje środkami finansowymi. Rodzi się więc nowy gatunek patologii gospodarczej. Powstają spółki niemal z niczego, które, aby rozkręcić interes, próbują wykorzystywać maszyny i sprzęt przedsiębiorstw państwowych, zastępować je w wykonywaniu niektórych prac... Bywa, że załogi tychże przeciwstawiają się takim fikcjom. Są też zapowiedzi, że niektóre firmy przestawione zostaną na produkcję rynkową, choćby jedna ze stoczni w Gdańsku, że zamknie się niektóre, deficytowe kopalnie i, być może, inne. Na rezultaty tych poczynań trzeba będzie jednak zaczekać parę lat. Może więc tym razem wystarczy dobrej woli i konsekwencji w realizacji zapowiedzi. Może pomogą w tym dziale przemiany w życiu politycznym.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 612-89 — 100 — A3 — F-20